

## **ŻYCIE I POSTAĆ ZBAWICIELA**

Najlepszym wykładem o Zbawicielu jest i zawsze będzie Nowy Testament. Mamy tu obraz, w którym jak w rzeczywistości, postać ludzka łączy się z tajemnicą Bożą i dziełem dokonanym przez Jezusa w jego różnych aspektach.

Najlepszym sposobem przedstawienia nam Zbawiciela byłaby więc dokładna analiza każdej księgi Nowego Testamentu, ukazująca ujęcie każdego autora i jego stopień przeniknięcia tajemnicy Jezusa. Ale wymagałoby to wiele czasu. Dlatego też wybieramy porządek systematyczny: przeanalizujemy kolejno postać, tajemnicę i dzieło Zbawiciela. Wiemy, że w ten sposób wykład traci na świeżości, że narażamy się na niebezpieczeństwo przedstawienia zbyt pojęciowego, martwego obrazu Jezusa i Jego dzieła, a to byłoby całkowitą zdradą ewangelii, która chce umożliwić nam bezpośredni, osobisty kontakt ze Zbawicielem, żywym również dzisiaj, bliskim każdemu człowiekowi, obecnym we wszystkich czasach, tak jak wśród ludzi w Galilei czy Judei. Dlatego też nie chcemy zastępować bezpośredniego kontaktu z ewangelią i z Nowym Testamentem w ogólności. Ten kontakt nada naszemu wykładowi to tchnienie życia, jakiego mogłoby mu brakować.

## **ŻYCIE ZBAWICIELA**

Nie jest łatwo szczegółowo opisać życie Jezusa z Nazaretu, ponieważ - jak mówiliśmy - źródła informacji zawierają tylko pewną serię faktów, uważanych w pierwotnym przepowiadaniu za podstawowe i wystarczające do zrozumienia i wyjaśnienia tajemnicy zbawienia. Niemniej jednak można śledzić główne etapy ogólnej linii Jego dramatycznej egzystencji.

Postać Zbawiciela nie rozplywa się w eterze nieokreślonego czasu czy miejsca. Jego życie, działalność i śmierć są umieszczone w dobrze znanych ramach przestrzennych i czasowych. Przychodzi na świat za panowania Heroda Wielkiego (37 r. przed Chr. - 4 r. po Chr.; Łk 1,5n.; 2,1), kiedy władcą Rzymu był cesarz August (29 r. przed Chr. - 14 r. po Chr.). Gdy rozpoczyna swoje publiczne życie poprzedzone wystąpieniem Jana Chrzciciela, imperatorem jest Tyberiusz (14-37 r. po Chr.), namiestnikiem Judei - Piłat Poncjusz (26-36 r.), tetrarchą Galilei - Herod (Antypas), a arcykapłanami są Annasz i Kajfasz (Łk 13,31). Herod stara się Go schwytać i stracić (Łk 13,31; por. Mk 6,14-16). Spotyka się z Jezusem w wigilię Jego śmierci i uzna Go za obłąkanego (Łk 23,6-12). Annasz i Kajfasz będą przewodniczyli w zebraniu sanhedrynu, który skaże Jezusa na śmierć (J 18,12-14; 19,24;

Mk 26,57-66). Piłat podpisze wyrok ukrzyżowania (Mk 27; por. J 19,16-22).

Życie Jezusa upływa w Palestynie na początku I w. naszej ery. Należy do narodu żydowskiego (Mt 1,1n.; Łk 3,23-28). Jego zwyczaje są żydowskie; jest obrzezany, przedstawiony w świątyni, chodzi do Jerozolimy na święta, gromadzi się z innymi w synagogach, celebrytuje ucztę paschalną ze swoimi uczniami, mówi po żydowsku, używa tych samych co Żydzi porównań, czuje się dumny z przynależności do rasy, od której przychodzi zbawienie (J 4,22), z posiadania spuścizny duchowej swojego ludu, przede wszystkim z Pism świętych, które doskonale zna (Łk 4,16-21; Mk 12,35-40). Jego współcześni widzieli w Nim Żyda, a nawet pogardzali Nim (Łk 9,51-53; J 18,35).

Pierwszy okres swojego życia Jezus spędza w Nazarecie, mieście mało znaczącym w Galilei (J 1,46). Są to lata milczenia, tajemnicy. Możemy o nich powiedzieć tylko to, że „czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce”, oraz „był im [swoim rodzicom] poddany” (Łk 2,51-52).

Doszedłszy do wieku dojrzałego (około 30 roku życia) wyrusza z Nazaretu przyłączając się do licznej karawany Żydów, która szła przyjąć chrzest z rąk Jana Chrzciciela, proroka, który poruszył tłumy swoim zachowaniem, osobą, wezwaniem do pokuty w obliczu rychłego przybycia wysłannika Boga i spełnienia się sądu (J 1,19-51; Mk 1,1-11).

Zostaje ochrzczony mimo sprzeciwu Jana Chrzciciela, który Go rozpoznał. Usuwa się na pustynię, gdzie po długim poście zwycięża wielką pokusę dotyczącą charakteru i kierunku Jego życia i wybiera życie ukryte, bolesne, zapowiedziane przez Stary Testament w postaci sługi Jahwe (J 1,29-36; Mt 4,1-11; Łk 4,1-13).

Rozpoczyna następnie serię podróży apostołskich po Judei i Galilei, zwiastując nadejście królestwa Boga (Mk 1,14-15) i nawołując do nawrócenia. Od samego początku przyłącza się do Niego kilku uczniów, których przyciąga postać „mistrza”, zapowiadająca coś z Jego tajemnicy (Mk 1,16-20; 2,13-14).

Przemawia podobnie jak rabini, ale ton Jego głosu, autorytet Jego słowa, wolność, z jaką przeciwstawia się kierowniczym grupom, i krytyka ich tradycji, interpretacja, jaką nadaje Pismu, Jego miłość do ubogich, współczucie na widok nędzy ludzkiej (choroby, cierpienia, udręki), w połączeniu z Jego „władzą”, jaką ujawnia w niezliczonych cudach, łagodnością spojrzenia, czystością i nowością nauki - wszystko to budzi początkowo ruch sympatii ku dziwnemu i nieznanemu rabbiemu z Nazaretu, w którym tłumy widzą mesjasza zapowiedzianego przez proroków.

Po wybraniu niektórych spośród swoich uczniów na towarzyszy i współuczestników

swojego życia i swojej władzy (Mk 3,13-19), entuzjazm tłumów zaczyna się zmniejszać. Na początku są to przywódcy tak surowo przez Niego krytykowane, że występują przeciw Niemu i starają się Go zdyskredytować w oczach ludzi. Nie brak im racji: młody rabbi rości sobie prawo do niezwykłego autorytetu, odważa się krytykować tradycję i podważać nawet najświętsze przykazania Tory, jak szabat, post, oczyszczenie. Co więcej, w swojej gorliwości, posuwa się aż do przypisywania sobie bluźnierczych praw, jak do odpuszczania grzechów. Trochę później ten sam tłum czuje się zaskoczony wobec zachowania się Mistrza, który unika triumfu, który ukrywa się gdy Wszystko jest gotowe do uczynienia Go królem, który ośmiela się przede wszystkim na wysuwanie zbyt pretensjonalnych roszczeń. Wówczas zostaje sformułowane pytanie: „Kim ty siebie czynisz?” (J 8,53). Wydaje się, że powodem kryzysu jest mowa po rozmnożeniu chleba, która rozczarowuje ludzi i wywołuje rozbieżności nawet wśród samych uczniów (J 6; Mt 16).

W obliczu tego kryzysu Jezus usuwa się. Rozpoczyna podróż poza Palestynę, żeby odpocząć i dać czas na uspokojenie umysłów. Od tego momentu, nie rezygnując z nauczania publicznego, oddaje się zasadniczo nauczaniu prywatnemu dla ograniczonej grupy swoich stronników, tych, którzy mimo zgorznięcia pozostali Mu wierni, odkrywając w Nim tajemnicę, która ich pociągała, tajemnicę „słowa życia wiecznego” (J 6,67), chociaż nie byli zdolni zrozumieć i wyjaśnić w pełni Jego postępowania.

Nauczanie Jezusa zaczyna być coraz jaśniejsze, bardziej szczegółowe, odnoszące się do samej osoby Jezusa i do przeznaczenia, jakie Go czeka. Jego misją nie jest łatwy triumf, jak sugerował kusiciel, lecz droga cierpienia. Takie słowa gorszą również Jego uczniów, którzy tego nie rozumieją, którzy chcą odsunąć od Niego ten los. On musi - i ten obowiązek wyraża całą moc planu Boga i Jego wyboru - iść do Jerozolimy, żeby tam umrzeć. Jego misją jest misja Sługi Jahwe, który swoim cierpieniem odnowi przymierze z ludem i zbawi człowieka. Dopiero wówczas nastąpi triumf i chwała, to znaczy przez śmierć, jak daje do zrozumienia niektórym uprzywilejowanym świadkom rozmowy między Nim, Mojżeszem i Eliaszem, antycypując swoją późniejszą chwałę, jaką będzie miał po śmierci (Mk 9,1-12; 2 P 1,10-48).

Krótko przed Paschą Jezus wstępuje do Jerozolimy, uroczyście witany przez tłum zgromadzony na święto, mimo sprzeciwu przywódców, którzy na tajnej naradzie postanowili Go zabić i szukali sposobu realizacji tego postanowienia. Kilka dni później, po obrzędzie uczyty paschalnej - po raz ostatni w towarzystwie swoich najbliższych - Jezus z Nazaretu, zdradzony przez jednego ze swoich przyjaciół, zostaje otoczony przez Żydów

wspomaganych przez żołnierzy rzymskich z garnizonu w Jerozolimie. Jest przesłuchiwany przez Annasza, później zaś zbiera się sanhedryn, który jednomyślnie skazuje Go na śmierć jako winnego bluźnierstwa za przypisywanie sobie nadprzyrodzonej godności mesjańskiej.

Ażeby uprawomocnić wyrok, jest postawiony przed rzymskim trybunałem Piłata jako oskarżony o agitację polityczną. Gubernator, chociaż uznaje Go za niewinnego, ustępuje pod naciskiem podburzających tłumy przywódców żydowskich i wydaje Go na ukrzyżowanie. Wyrok natychmiast zostaje wykonany, razem z wyrokiem na innych złoczyńców, w wigilię paschy, wielkiego święta Żydów. Kiedy wykonanie wyroku, czyli śmierć winnego została stwierdzona przez urzędowego przedstawiciela prokuratora, setnika, martwe ciało Mistrza z Nazaretu zostaje przekazane kilku przyjaciołom do pochowania. W ten sposób przywódcy żydowscy i prokurator rzymski mogli obchodzić święto w spokoju. Uwolnili się od tego pretensjonalnego rabiego. Jego przygoda wydawała się zakończona z chwilą przywalenia grobu ciężkim kamieniem.

Czy rzeczywiście sprawa została zakończona? Ludzie są bezsilni w sprawach Boga (por. Dz 5,35-39). W przypadku rabiego z Nazaretu nic nie znaczył krzyż, włócznia ani kamień grobowy. Trzeciego dnia po Jego śmierci uczniowie - którzy w przestachu rozproszyli się, porzucili Mistrza, zaparli się Go, zaczęli rozchodzić się zawiedzeni, ponieważ również oni myśleli, że wszystko jest skończone (Łk 24,21) - zaczynają zapewniać, że znów Go zobaczyli. Nawiedzili grób, gdzie Go złożono, i znaleźli go pustym. Z początku myśleli, że martwe ciało zostało ukradzione, lecz cała seria danych wykluczyła to wyjaśnienie. Wtedy przypomnieli sobie Jego słowa, że po śmierci zmartwychwstanie, i zaczęli nieśmiało myśleć, iż słowa te urzeczywistniły się. To nieśmiałe wyjaśnienie przerodziło się w pewność, gdy wielu zobaczyło Go żywego, tego samego Jezusa z Nazaretu, który im towarzyszył na ziemi. W inny sposób, ale jest tym samym, nie jest przywidzeniem, ma ciało, które zachowało otrzymane rany, mogą Go oglądać, dotykać, nawet je z nimi. Przez owe zjawienia, które mają moc świadectwa, bojaźliwym apostołom narzuca się pewność zmartwychwstania. Wierzą w Jezusa i słowa, jakie wypowiedział, wierzą w Pisma.

Fakt ten przemienia całkowicie ich życie, tak że ci, którzy przedtem byli bojaźliwi, teraz mają odwagę głosić publicznie - po napełnieniu Duchem, którego zesłał im zmartwychwstały Mistrz - że ten Jezus ukrzyżowany przez Żydów został przez Boga wskrzeszony z martwych, ustanowiony mesjaszem i panem. Są świadkami i są gotowi dać świadectwo przed wszystkimi ludźmi - mimo że wkrótce rozpoczyna się prześladowanie - ponieważ nie godzi się bardziej słuchać ludzi niż Boga (Dz 4,19-20).

W świetle zmartwychwstania ci pełni niewiedzy i bojaźliwi grzesznicy zaczęli pojmować życie swojego Mistrza. Wówczas też zaczęli rozumieć Jego „tajemnicę”.

## POSTAĆ ZBAWICIELA

Wobec zmartwychwstania, wobec zrozumienia tajemnicy Zbawiciela, Boga, który zbawia ludzi w osobie swojego Syna, a przede wszystkim wobec Jego życia i Jego aktualnej obecności, jest rzeczą trudną, a nawet gorszą dla wierzącego wyobrazić sobie Zbawiciela jako człowieka. Nie będzie więc przesadą uwydatnienie pewnych faktów z Jego życia, które ukazują Zbawiciela jako dzielącego w pełni kondycję ludzką.

- Poczęcie, z nawet zewnętrznymi oznakami macierzyństwa (Mt 1,18-19; Łk 2,5-6);
- narodzenie (Mt 1,25; Łk 2,6-7). Jak każde dziecko jest owinięty w pieluszki (Łk 2,7-12);
- osiem dni po urodzeniu jest obrzezany, jak każdy Żyd (Łk 2,21), a następnie przedstawiony w świątyni (Łk 2,22n.);
- od pierwszych chwil cierpi prześladowania; żeby ich uniknąć, musi uciekać (Mt 2,13-18); później musi się ukrywać, żeby Go nie ukamienowali (J 8,59; por. Mk 3,6-7; Mt 12,14);
- podlega rozwojowi pod każdym względem, jak każde normalne dziecko (Łk 2,40-52; por. Łk 1,80);
- jest ochrzczony, jak wielu innych, przez Jana (Mk 1,9) chrztem pokuty za grzech, fakt, który stanie się zgorzeniem od samego początku dla wiary chrześcijańskiej (por. Mt 3,13-17; Łk 3,21-22; J 1,31-34);
- pości przez pewną liczbę dni i w konsekwencji cierpi głód, co wykorzystuje nieprzyjaciel, żeby kusić Go pokusami typowo ludzkimi, chwały i ambicji (Mt 4,1-11);
- chodzi po drogach Palestyny przybywając do wiosek zmęczony podróżą, spragniony (J 4,3n.); czasami jest odepchnięty ze względu na to, że jest Żydem (Łk 51-56);
- ma dobrze znaną rodzinę (Mk 3,31; 6,1-6), która czasami wstydi się Go i uznaje Go za niespełna rozumu (Mk 3,21);
- bierze udział w ludzkich radościach, uczestniczy w weselu (J 2,1-11), na ucztach (Mk 2,13n.; Mt 11,16-19), jest krytykowany jako pijak i żarłok (Mt 11,19);
- zna ograniczenia ludzkiej niewiedzy (Mk 9,21-33; 10,36; 13,32);
- cieszy się radością uczniów uradowanych z osiągnięć ich doświadczeń apostołskich (Łk 10,17; J 3,29). Smuci się aż do łez w obliczu nieszczęścia ludzkiego (Mk 11,34; J 11,33), wobec myśli o ruinie swojego narodu (Łk 19,11);

- umie kochać z delikatnością (J 11), współczuje głodnemu tłumowi (Mk 6,34; 8,1-10);
- unosi się gniewem wobec niegodziwości (J 2,15n.; Mk 8,11-13; 11,15-19; Mt 23);
- zna zniechęcenie (Łk 22,43), Zna przede wszystkim udrękę i trwogę w obliczu śmierci, doświadczenie typowo ludzkie (Mk 14,32-46; Łk 22,44; Hbr 5,7);
- zna największą nędzę człowieka, jaką jest śmierć, z wszystkimi okropnościami krzyża dla złoczyńców, po niesprawiedliwym wyroku potępienia. Jego śmierć została sprawdzona zgodnie z prawem przez urzędnika do tego upoważnionego (Mk 15,44) i żeby nie było wątpliwości, jeden z żołnierzy przebił Jego bok włócznią (J 19,34).

Ta seria faktów wybranych spośród najbardziej gorszących z Jego życia potwierdza ludzką rzeczywistość Zbawiciela. Zbawiciel, w którego wierzy chrześcijanin, w którego ręce się oddaje, z którym chce się spotkać, któremu oddaje się całkowicie, nie jest postacią wymyśloną, nie jest zobiektywizowaną projekcją najgłębszych aspiracji ludzkich. Nie jest postacią legendarną czy mityczną. Nie jest też tylko zjawiskiem ludzkim, jak gdyby chodziło o kogoś przybyłego ze świata pozaziemskiego, kto przybrałby postać człowieka udającego jego prawdziwą naturę. Zbawiciel jest człowiekiem między ludźmi; tak rzeczywistym człowiekiem, jak każdy zrodzony z kobiety.

Należy więc do tego samego rodzaju, jest spokrewniony z całą ludzkością. Zbawiciel podziela i przyjmuje całą nędzę kondycji ludzkiej. W swoim życiu ukazuje się nam ograniczony czasem i przestrzenią, ograniczony warunkami zewnętrznymi: prześladowaniem, uciskiem, posłuszeństwem, poddaniem, pracą, niewiedzą, pragnieniem, cierpieniem rozłąki, udręką zdrady, okropnością niesprawiedliwego wyroku, lękiem śmierci, entuzjazmem i nienawiścią ludzi względem siebie, miłością i opuszczeniem swoich przyjaciół. Zbawiciel doświadczył wszystkich ludzkich niedostatków na własnym ciele i z całą ostrością i okrucieństwem, co najwyraźniej uwidoczniło się w Jego śmierci na krzyżu i w przebiciu włócznią. Nic z tego, co ludzkie, nie było Mu obce. „Nie wstydzę się nazwać ich [ludzi] braćmi swymi” (Hbr 2,11).

Mimo wszystko, chociaż należy do określonej rasy i do określonego czasu, Jego życie i zachowanie wskazuje, że nie poddał się żadnemu z ograniczeń, jakie przeszkadzają wszystkim innym ludziom. Jego stosunki mają charakter uniwersalny i łamią wszystkie bariery typu politycznego, religijnego i społecznego owych czasów: biedni i bogaci, kobiety i mężczyźni, chorzy i zdrowi, grzesznicy i uważający się za sprawiedliwych, dzieci, młodzi i dorośli, są przedmiotem zainteresowania Zbawiciela, Jego miłosierdzia,

nie bez zgorszenia ze strony Jemu współczesnych, dla których owe granice są nie do przewyciężenia. Ogłasza miłość wszystkich ludzi i przebaczenie dla wszystkich, chociaż należy do rasy żydowskiej. Gdziekolwiek jest człowiek, tam jest bliźni potrzebujący pomocy, i dla Niego bliźnim jest zawsze ten, kto miłuje i pomaga (por. przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, Łk 10).

Jest jednak jedno doświadczenie ludzkie, którego Jezus nie doznał. Jest to doświadczenie grzechu. Zawsze i do końca kochał ludzi i Boga. „Kto z was udowodni mi grzech?” (J 8,46). Nikt, nawet Jego najbardziej zaciekli wrogowie, ani podczas Jego życia, ani później w ciągu historii, nie mogli twierdząco odpowiedzieć na to pytanie. Może nienawidzili Go, może brali Go za wizjonera, szaleńca, lecz nikt nie odważył się powiedzieć, że był grzesznikiem. Jezus ukazuje się oczom ludzi jako CZŁOWIEK, doskonale urzeczywistnienie tego, czym człowiek jest i czym pragnie być.

To, co teraz powiedzieliśmy jest doskonale ujęte w tych słowach, jakimi Piłat przedstawił Żydom ubiczowanego i ukoronowanego cierniami Jezusa: „Oto człowiek” (J 19,5), człowiek z całą swoją nędzą i słabością, a równocześnie z całym majestatem i pogodą, jaka dominuje w opowiadaniu o męce w Czwartej Ewangelii.

Jeżeli od podanych faktów przejdziemy do stwierdzeń, to nie znajdziemy ich w ewangeljach, co świadczy o oryginalnym i historycznym charakterze ich świadectwa. Współcześni Jezusowi nie mieli potrzeby przekonywania się o realności tego człowieka. Widzieli Go, dotykali, podziwiali. Dla nich skandalem był fakt, że „będąc człowiekiem uważał siebie za Boga” (por. J 10,33). Są jednak stwierdzenia, które pośrednio zakładają rzeczywiste człowieczeństwo Jezusa, jak rodowody włączające Go do rodziny ludzkiej (Mt 1,1-17; Łk 3,23-28).

Reszta Nowego Testamentu zawiera więcej wyraźnych stwierdzeń o prawdziwym człowieczeństwie Zbawiciela: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na Okup za wszystkich” (1 Tm 2,5; por. Rz 1,1; Ga 4,4).

Kiedy później zaczynają pojawiać się tendencje, które kwestionują prawdę wcielenia, usiłując uczynić zgorszenie bardziej możliwe do przyjęcia, istniejący jeszcze Świadkowie życia Jezusa nie mogą powstrzymać swego oburzenia: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14), „Wielu bowiem pojawiło się na świecie zwodzicieli, którzy nie uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele ludzkim. Taki jest zwodzicielem i Antychrystem” (2J 7; por. J 1,1-3; 4,1-6).

Ta przynależność do rodziny ludzkiej czyni Jezusa zdolnym do wypełnienia swojej misji zbawiciela. Cała historia zbawienia wskazała nam drogę przebytą przez Boga dla zbawienia człowieka. On zawsze posługiwał się ludźmi w realizacji dzieła, które niemniej jednak było i wiedziało się o tym, że jest Boże (por. wyjście, wkroczenie do Kanaanu; powrót z wygnania; królowie). Owi zbawiciele musieli solidaryzować się z ludem, dzielić Jego losy, żeby go wyzwolić. Kiedy nadchodzi urzeczywistnienie zbawienia, ten zwykły sposób działania Boga nie mógł być inny: zbawiciel powinien przyjąć na siebie naturę ludzką. Właśnie to wykazuje historia, gdy mówi nam, że Jezus z Nazaretu stał się doskonałym człowiekiem. List do Hebrajczyków najlepiej wyraził tę głęboką rzeczywistość:

„Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli. Zaiste bowiem nie aniołów przygarnie, ale przygarnie potomstwo Abrahamowe. Dlatego musiał się upodobnić pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem wobec Boga dla przebłagania za grzechy ludu. W czym bowiem sam cierpiał będąc doświadczany, w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddani próbom” (Hbr 2,14-18).

Ci, którzy chcą prawdę chrześcijańską uczynić bardziej zrozumiałą, przybliżyć ją do człowieka, negują rzeczywistą cielesność Chrystusa, czyli nie przyjmują, że był autentycznym człowiekiem, za wszelką cenę chcą zredukować Jego naturę ludzką, nie ufają ani historii, ani jej interpretacji, jaką daje nam słowo Boże. Stało się tak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i dzieje się jeszcze dzisiaj w sposób może nieświadomy, lecz rzeczywisty.

Przeciwko tym tendencjom Kościół, wierny objawieniu i gotów go bronić w całości, potwierdza na pierwszych soborach doskonałe człowieczeństwo Zbawiciela i broni go przyjmując dane biblijne i interpretując je na nowo w kategoriach myśli greckiej: „Zgodnie więc ze świętymi ojcami wszyscy jednogłośnie uczą, że należy wyznawać jednego i jedyne Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa, doskonałego w bóstwie i doskonałego w człowieczeństwie; prawdziwie Boga i prawdziwie człowieka, o rozumnej duszy i w ciele, współistotnego Ojcu co do bóstwa i współistotnego nam co do człowieczeństwa «podobnego nam we wszystkim z wyjątkiem grzechu» (Hbr 4,15)” (Definicja soboru chalcedońskiego, 451 r.).